Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 10 maja 1925 r. Nr. 19.

Ojcze Nasz!

Ojcze nasz Przedwieczny, Który mieszkasz w Niebie,
Święć się Imię Twoje: my wielbimy Ciebie.
Przyjdź Królestwo Twoje, my Go tak pragniemy;
Stań się Wola Twoja w Niebie i na ziemi.
W chlebie Cię powszednim o wszystko błagamy,
Pod postacią chleba, wszystkie dary mamy;
Odpuść nasze winy, jak my wroga swego,
Nie wódź w pokuszeniu nas i zbaw od złego.
Syna Twego męka Zbawienie nam dała,
Twoje jest Królestwo, Twoja Moc i Chwała.

J. S.

Wydział Teologji Ewangelickiej, jego charakter, zadania i zakres oraz metody pracy

przez

prof. Edmunda Burschego.

(Ciąg dalszy).

Służąc nauce, badając i oświetlając najrozmaitsze przejawy życia religijnego zarówno w przeszłości jako też w dobie obecnej, Wydział najlepiej zarazem spełnia swoje zadanie praktyczne.

Jeśli mimo to, tu i owdzie, a nawet w pewnych sferach kościelnych istnieje przekonanie o szkodliwości wydziałów teologicznych, ponieważ nie mogą one przyjmować bez zastrzeżeń przesłanek dogmatycznych, na których opiera się kościół, to oczywiście trudno dyskutować z ludźmi, którzy uważają pracę naukową za zbyteczną a nawet szkodliwą; i dlatego pracę nad pogłębieniem życia religijnego wolą oddać w ręce znachorów, nie zaś ludzi do pracy tej przygotowanych.

Pozostaje jednak zarzut nieprodukcyjności wydziału, który rzekomo skrępowany jest pewnemi zgóry określonemi normami, pozostaje zarzut nienaukowości, ponieważ wydział rzekomo zajmuje się sprawami, o których ścisłe badanie naukowe nic zgoła powiedzieć nie może.

Czy sprawa rzeczywiście tak się przedstawia? I co właściwie stanowi zakres badań Wydziału Teologji Ewangelickiej?

Tu przedewszystkiem wypadnie zastanowić się nam nad samą nazwą Wydziału teologicznego. Ona to bowiem wywołuje szereg istniejących nieporozumień. A jednak nazwa ta bynajmniej nie daje nam odpowiedzi na pytanie co do zakresu badań wydziału, jak to niejednemu się może wydaje, lecz usprawiedliwiona jest jedynie historycznym rozwojem uniwersytetów wogóle.

W samym bowiem zaraniu powstania uniwersytetów, od czasu, gdy w wieku XII ukonstytuował się uniwersytet w Paryżu, który następnie stał się wzorem dla większości innych uniwersytetów, wydział teologiczny obok wydziałów prawa i lekarskiego stanowił najważniejszą część uniwersytetów, gdy tymczasem „facultas artium", późniejszy t. zw. wydział filozoficzny, obejmujący pozostałe dziedziny wiedzy, stanowił jak gdyby stopień przygotowawczy do studjów „wyższych". Wydział teologiczny, który wówczas naczelne zajmował stanowisko w uniwersytecie, uprawiał wówczas teologję w dosłownym tego słowa znaczeniu t. j. naukę o Bogu na podstawie oczywiście ustalonych, a raczej ustalonego dogmatu kościoła, gdyż dogmat Trójcy stanowił wówczas istotę teologji. Wprawdzie zajmowano się i wówczas już innemi również dziedzinami dotyczącemi chrześcijaństwa, lecz określając je jako „sacra doctrina", wyraźnie rozróżniano pomiędzy nią a właściwą teologją t. j. nauką o Bogu, o Trójcy.

Stan ten nie zmieniał się zasadniczo nawet pod wpływem Reformacji, choć przecież odstąpiła ona w znacznym stopniu od dotychczasowej praktyki, albowiem na miejsce „Ojców" przedewszystkiem wysunęła na czoło badanie samego Pisma Świętego, choć i w Piśmie przedewszystkiem szukano uzasadnienia podstawowych dogmatów kościoła. Zmiana polegała jedynie może na tym, że miast dotychczasowej spekulacji nad dogmatem Trójcy, dogmatem o Bogu — teologji w najściślejszym tego słowa znaczeniu, — zainteresowanie obecnie w danym idzie kierunku, wysuwając na czoło raczej zagadnienia praktyczne w związku z zasadniczym problemem wysuniętym przez reformację — usprawiedliwieniem. Już może Melanchton, praeceptor Germaniae, który przez swoje Loci Communes niewątpliwie wpłynął również na kierunek wydziałów teologicznych, zapoczątkował tu pewien zwrot. Charakterystyczną bądź co bądź jest rzeczą, że jego „Loci Communes", wymieniając zasadnicze rozdziały teologji, przytaczają wprawdzie na początku rozdziały: Bóg, Je-

den, Troisty, Stworzenie, ale następnym zaraz rozdziałom nadaje on tytuły: Człowiek, Siły człowieka, Grzech, Następstwa grzechu, Zepsucie, Kary, Zakon, Obietnice, Odnowienie przez Chrystusa, Łaska, Następstwo łaski, Wiara, Nadzieja, Miłość, Predestynacja, Znaki sakramentalne, Stan ludzi. Urząd publiczny, Biskupi, Potępienie, Zbawienie. W jakim zaś kierunku szło jego istotne zainteresowanie teologiczne o tym obok samego zestawienia tytułów poszczególnych rozdziałów „Loci", gdzie zagadnienia o Bogu, i dogmatu z tym związanym, zajmują tak mało miejsca, świadczy i to, że nad zagadnieniami temi szybko przechodzi on do porządku dziennego, zajmują go bowiem zagadnienia praktycznego raczej chrześcijaństwa skoro sam mówi: „Nie potrzeba, abyśmy wiele pracy zużyli na owe zagadnienia najważniejsze o Bogu, o jedności, o Trójcy Boga, o tajemnicy stworzenia, o sposobie wcielenia. Pytam się ciebie, co osiągnęli teologiści — bardzo charakterystyczne, lekceważące określenie „theologistae" — scholastyczni przez tyle wieków, gdy obracali się jedynie w tych zagadnieniach? Czyż jak mówi ów — ma on na myśli apostoła Pawła — nie zmarnieli w swoich roztrząsaniach, gdy całe życie zbałamucili w rozważaniach o uniwersaliach, o formalnościach i nie wiem o jakich jeszcze innych pustych słowach. I możnaby jeszcze zamilczeć o ich głupocie, gdyby tymczasem ich głupie rozważania nie zaciemniały nam ewangelji oraz dobrodziejstw Chrystusa".

Zaiste sąd nader ostry nad całym dotychczasowym sposobem uprawiania teologji. Lecz nie ogranicza się tym Melanchton i w dalszym ciągu, pozytywnie skreślając niby program swój, mówi: „Tak więc innym jakimś sposobem, aniżeli przedkładają go nam scholastycy, powinniśmy poznać Chrystusa, który dany nam jest jako środek leczniczy, że użyję słów Pisma, jako Zbawca. Bo na tym polega poznanie chrześcijańskie: wiedzieć czego żąda zakon, skąd się osiągnie siłę wykonania zakonu, skąd przebaczenie grzechu, w jaki sposób podźwigniesz chwiejącego się ducha przeciw demonom, ciału i światu, jak pocieszysz sumienie dręczone. Czy rzeczywiście tych rzeczy nauczają scholastycy? Czy Paweł w liście, który poświęcił Rzymianom, gdy spisał w krótkości naukę chrześcijańską, filozofuje o tajemnicy Trójcy, o sposobie wcielenia, o stworzeniu czynnem i o stworzeniu biernem? A więc cóż czyni? Oczywiście, że mówi o zakonie, grzechu, łasce, od których to rzeczy jedynie zależy poznanie Chrystusa".

Oto jego pozytywny program teologiczny i dla tego, przekreślając niby jednym pociągnięciem pióra to wszystko, co jeszcze w spisie rzeczy umieścił na czele swoich Loci, nic nie mówi o Bogu, jedynym, troistym, stworzeniu i zaraz pierwszy rodział rozpoczyna rozważaniami nad człowiekiem.

Minęły jednak wieki całe, nim teologja w badaniach swoich rzeczywiście odwróciła się od niedostępnych dla badania ludzkiego zagadnień o Bogu, zwracając się w kierunku badań z zakresu historji oraz filozofji. Dopiero wiek dziewiętnasty, który po przygotowaniach poczynionych w wieku osiemnastym przystąpił do badań historycznych, wywołał również przewrót w dziedzinie pracy teologicznej. Jeżeli już Schleiermacher w swojej „Teologji filozoficznej", którą uważa za podstawę wszelkiej teologji, wychodzi z założenia, że punktem wyjścia dla niej jest powszechność religji, jako istotnego i koniecznego przejawu życia duchowego, jeśli więc sięga poniekąd poza chrześcijaństwo już, choć jest ono dlań najwyższym przejawem religji, to poniekąd on już przygotował późniejszy rozwój nauki teologicznej w kierunku coraz szerszego uwzględnienia innych, również poza chrześcijaństwem, przejawów życia religijnego.

I oto to, co przygotowane było poniekąd już przez Melanchtona, to, co zapoczątkowane zostało przez Schleiermachera, w związku z coraz większym rozwojem nauk historycznych zwłaszcza też w badaniach dziejów nie tylko już chrześcijaństwa, lecz religji wogóle, doprowadziło do tego, że dziś zakresem badań na wydziałach teologji ewangelickiej nie jest ani Bóg, ani bóstwo, nad czym mogłaby w najlepszym wypadku rozwodzić się spekulacja bezpłodna, lecz wierzenia religijne oraz ich najrozmaitsze w dziejach przejawy, jako rzeczy dostępne dla badacza, i wyjaśniające nam różne formy pobożności ludzkiej.

Określając w ten sposób zakres badań na wydziałach teologji ewangelickiej, tym samym możemy już stwierdzić, że kwestjonowana nieraz z mylnego założenia nazwa wydziałów bynajmniej nie zakreśla badaniom teologicznym jakieś granice dogmatyczne, uzasadnienie zaś swoje posiada w tradycji. Jak to zresztą stwierdzić możemy i w innych wypadkach, skoro naprzykład pierwotna „facultas artium", późniejszy wydział filozoficzny, dawniej uzasadniał nazwę swą stąd, iż obejmował wszystkie nauki poza uprawianemi na specjalnych wydziałach „wyższych". Dziś sprawa się zmieniła, boć przecież wiedza ludzka zatoczyła coraz szersze kręgi, że tylko wspomnę choćby ogromny dział nauk technicznych, uprawiany nawet poza murami uniwersytetów. Ale i ramy wydziałów filozoficznych rozszerzyły się znakomicie, tak, iż większość nauk, tu uprawianych, z filozofją faktycznie niewiele ma wspólnego. A jednak zarówno uniwersytety, jako też wydziały filozoficzne zachowały i zachowują swą nazwę ustaloną przez tradycję. I słusznie, albowiem są one wyrazem pewnej ciągłości, która mimo postępu wiedzy jednak łączy przeszłość z teraźniejszością. I oto zasada ta każe również wydziałom teologji ewangelickiej zachować nazwę tradycyjną, mimo, iż przecież zakres uprawianych tu nauk usprawiedliwiłby również czy to połączenie się ściślejsze z wydziałem filozoficznym, z którym i tak ma wiele wspólnego, czy też utworzenie wydziału religjoznawczego lub temu podobne.

Przedstawiwszy w ten sposób zakres badań, uprawianych na Wydziale Teologji Ewangelickiej, pozostają nam jeszcze do omówienia metody stosowane przy tych badaniach.

I tu, jak zresztą we wszystkich innych dziedzinach wiedzy, metody stosowane przy badaniach uległy zmianom w zależności od tego, co uważano za główny przedmiot badania. Gdy więc w wiekach dawno ubiegłych w związku z głównym przedmiotem zainteresowania teologji stosowano metodę dogmatyczną, która a priori wychodziła z założenia istnienia Boga, tak jak go pojmował dogmat chrześcijański, t. j. w Trójcy jedynego, roztrząsania tego właśnie dogmatu i uzasadnianie jego spekulacją filozoficzną stanowiło o metodzie stosowanej w teologji. Powstawały wówczas, począwszy od Anzelma Kanterburyjskiego, najrozmaitsze dowody istnienia Boga, dowody, które w gruncie rzeczy niczego nie dowodzą, gdyż Bóg, lub bóstwo, stojąc poza sferą zjawisk dostępnych człowiekowi, może być najwyżej przedmiotem jego spekulacji, nigdy zaś przedmiotem jego badań naukowych, które rozciągnąć się mogą jedynie na przejawy wiary w Boga lub bóstwa, czyli na wierzenia religijne, i to wierzenia uchwytne dla innych. W słusznym zrozumieniu tego już Melanchton w swoich Loci Communes powiada: „Jeślibym chciał posługiwać się dowcipem w rzeczy nie koniecznej, z łatwością mógłbym wywrócić to wszystko, co przytacza się jako dowody dla uzasadnienia dogmatów wiary, i wówczas okazałoby się, że uzasadnia to raczej herezje niektóre, aniżeli dogmaty powszechne". Ma on tu na myśli właśnie owe zagadnienia zasadnicze o Bogu, jednym, troistym i t. d. Dalej zaś mówi: „Tego zaś który nie zna pozostałych zagadnień: mocy grzechu, zakonu, łaski, nie widzę jak możnaby nazwać chrześcijaninem. Albowiem stąd właściwie paznaje się Chrystusa, o ile poznawać Chrystusa znaczy poznawać Jego dobrodziejstwa, nie zaś, jak nauczają tamci, o ile się wlepia oczy w jego natury, sposoby wcielania. Jeżeli nie będziesz wiedział na czyj pożytek Chrystus wdział ciało i został ukrzyżowany, co pomoże znajomość jego historji? Albo czy wystarczy lekarzowi poznać kształt, kolor, rysunek ziół, co nie dotyczy wcale znajomości ich siły przyrodzonej?" Melanchton tu w sposób bardzo charakterystyczny wypowiada się przeciwko metodzie dogmatycznej, wskazując raczej na konieczność własnego doświadczenia i w tej dziedzinie. A tego materjału doświadczal-

nego dostarczają nam dzieje religji oraz w szczególności chrześcijaństwa, dostarczają nam przeżycia religijne poszczególnych jednostek.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ks. prof. JAN SZERUDA.

Spór o Stary Testament.

Ciąg dalszy.

Tak zwana „literatura mądrości" (Hokma) ujmuje tę samą rzecz praktycznie w zastosowaniu jej do obowiązków codziennych i praktyki życia religijnego. Odpowiada na pytanie: czem może być religja w życiu człowieka i do czego ona prowadzi? Kapłani zaś ujmowali treść swego nauczania i mów proroczych w pewne skrystalizowane normy (dekalog), rozciągając ich autorytet na całokształt życia osobistego, społecznego, narodowego, politycznego i religijno-moralnego. Tu objawiła się tendencja teokratyczna :wszystko miało być w rzeczywistości obliczem zasad religijnych, wypowiedzianych w formie ustawy.

Wszystkie trzy powyżej scharakteryzowane grupy współdziałały w objawieniu teokracji za pośrednictwem narodu żydowskiego. Wychodząc z jednego założenia, różniły się w sposobie realizowania ideału.

Nic dziwnego, że uczniowie proroków pojęli dzieła swych mistrzów jako zbiór nauk, podanych dla przestrogi i świadectwa, że to, co miało być żywem, ujęli w suche ramy zakonu i naodwrót, że prorocy pragnęli ożywić i uduchowić to, co usychało i było bez treści. Przytoczę tu kilka przykładów: prastary, w religijną formę ujęty zwyczaj postu (Lev. 16, 29) pojęty jest przez proroków duchowo (Sach 7, 4 n., Jez. 58, 6 n.), o zwyczaju rozdzierania szaty mówi prorok: „Rozedrzyjcie serca wasze, a nie szaty wasze" (Jo. 2, 13), nakaz obrzeski tłumaczyli duchowo, żądając obrzezki serca (Dt. 10, 16; 30, 6, Jer. 4, 3 n... Ez. 44. 9), w przeciwieństwie do ustawodawstwa ceremonjalnego domagali się pełnienia nakazów moralnych (1 S., 15, 22-n.) i religijnych, bezpośrednio skierowanych przez Boga do ludzi.

Istota zbawienia była coraz głębiej i bardziej duchowo ujęta, przyczem przebaczenie winy podawane było coraz wyraźniej jako nieodzowny warunek uzyskania społeczności z Bogiem (Oz. 2, 22 b; 5, 15 a, Jez. 1, 18, 27; Mi. 7, 19; Jer. 31, 34b; Sach 13, 1; Ez. 36, 25; Jez. 53, 4...); nadto coraz dobitniej uwydatniali prorocy potrzebę zmiany umysłu (upamiętania się): Am. 5, 14 n; Jez. 7, 3n; Jer. 31, 33; Ez. 36, 26, Jo. 2, 13; Mal. 3, 23 n.

W charakterze Królestwa Bożego zarysowały się powoli pewne zmiany o tyle, że prorocy podkreślali uniwersalizm religji objawienia (Am. 9, 12, Jez. 2, 2 — 4; Sof. 2, 11; 3, g b; Sach 8, 23; Mal. 1, 11).

Do tych korektywów w obrębie Starego Testamentu zaliczyć należy liczne poprawki dokonane w tekście wyroków prorockich (poz. Jez. 2, 2 — 4a; Mich 4, 1 — 3: słowo o Judei i Jerozolimie); klasycznym przykładem jest 1 Kr. 18 i 19; Jez. 19, 1—17 wyrok o upadku Egiptu, tchnący gniewem i nienawiścią, w wierszach 18—25 natomiast wypowiedziana jest nadzieja nawrócenia Egiptu. Pracę redaktorską poznajemy jeszcze lepiej na przykładzie księgi Jeremjasza (cf. 16, 1—16). W ks. Jez. 15 — 16 mamy wyrok o Moabie. Na końcu czytamy następującą notatkę: „To jest słowo, które był Pan przedtem wypowiedział przeciw M. Teraz rzecze Pan: „W przeciągu 3 lat... potęga Moaba będzie wzgardzona (w 13n). Por. także: Ez 27, 36; 28, 19 — o Tyrze — a 29, 17; krytyka religijno historyczna uprawiana była już w Starym Testamencie. Jego tekst ulegał ciągłym zmianom: rzeczowym i formalnym, zależnie od intensywności życia religijnego i jego uduchowienia w większym lub mniejszym stopniu.

Nadto zawiera Stary Testament liczne ślady, wskazujące na przyszłe zrealizowanie teokracji. Odnosi się to przedewszystkiem do proroctw mesjanicznych, n. p.: Jer. 31, 31 — 34 (proroctwo o nowem przymierzu), w których możemy zauważyć pewne stopniowanie (Jez. 9, 5 n: 11. 2; Mal. 3, 1 n.).

III. Wartość religijna Starego Testamentu.

Mamy więc w Starym Testamencie nakreśloną linję objawienia w różnych formach, które dostosowane były do każdorazowego stanu religijno-kulturalnego i w niejednym szczególe przypominają wobec tego podobne formy w religjach starożytnego Wschodu. Mam na myśli nietylko prawodawstwo, które łudząco jest podobne do babilońskiego (za Hamurapiego) i hetejskiego z 13 w. przed Chr., a w duchu swoim tak różne od obu kodeksów— nie tylko formę mów prorockich i obrazy, lecz także terminologję i porównania w literaturze Hokmy, co wynika głównie z porównania Księgi mądrości Amenemope z 22 — 24 rozdz. Przysłów Salomona.

Jakkolwiek badania religijno - historyczne wykazały pewną analogję między religją Starego Test. a religjami klasycznego Wschodu, to jednak dzięki nim wystąpiły na jaw coraz wyraźniej specyficzne cechy duszy religijnej Izraela jako narodu wybranego.

Możemy coraz lepiej rozumieć stronę archeologiczną Starego Testamentu, całe jego rusztowanie historyczne, lecz jeszcze daleko nam do tego świata Ducha, świata Boga, którego tchnienie odczuwali wierni, którego świętością byli przerażeni, a który ich zawsze przyciągał do siebie w niewypowiedzianej, cudownej mocy. Klasycznym przykładem jest przeżycie Mojżesza na Synaju (Ex. 3, 1 — 4), wizja proroctwa Jezajasza (6) i Jeremiasza (r. 1). Mamy w tych przykładach jednocześnie ilustrację tego, co wykazały najnowsze badania w dziedzinie filozofji, tyczące się głównie samej istoty religji (Otto, Heiler, Heim, Wobbermin). Czemże ona jest? Jest ona uczuciem zależności i ufności—świętej czci i oddania się. A oba elementy łączą w jedną całość uczucie odpowiedzialności wobec Boga i świadoma osobista wola miłości, czci, bojaźni. Klasycznym przykładem jest osoba Abrahama, Jezajasza i Jeremjasza — a krótko ujmuje to wszystko Ps. 130 (U Ciebie przebaczenie, aby się Ciebie obawiano) i Dt. 6, 5 (Będziesz miłował Pana, Boga twojego, całem sercem twojem i całą duszą twoją i całą mocą twoją). Jest w ujęciu istoty religji Starego Testamentu i moment irracjonalny nie tylko w treści, ale i w formie: wizje i audycje, przewidywanie, dziwny przymus działania — a mimo to bystrość i jasnośc umysłu.

W krótkich słowach zawartość religijna Starego Testamentu przedstawia się tak:

1. Bóg jest moralną osobowością, ale i wszystko przenikającą siłą, której polem działania są przedewszystkiem dzieje. Poznanie religijne jest jednocześnie najściślej osobistem przeżyciem (Ps. 139).

2. Treścią jego, jak wogóle treścią religji jest poczucie zależności, bojaźni i oddania się (por. Ps. 130).

3. Nie fruitio dei mistyków, lecz aktywizm i ofiara życia jest istotą religji; jednostka nie istnieje sama dla siebie, lecz jest cząstką wielkiej sprawy. Cf. Pss. 51 i 73 oraz Jez. 40 — 55!

4. Od czasów Mojżesza utrwalany był w dziejach Izraela dogmat, że religja jest źródłem moralności i jest identyczna z nią. W obronie tego dogmatu stanęli prorocy przeciw wrogom w obozie własnym i obcym (cf. Mi. 6, 8; Amos. 5, 14 — przeciw Ps. 137, 7 — 9), zapewniając religji jedynego Boga wyższość nad religjami starożytnego Wschodu.

5) Istota religji polegała w starożytności na kulcie. Prorocy występują z reformatorskim programem: „nie ceremonij, lecz usposobienia, kultury serca trzeba!" Od Samuela, który wypowiada owe ewangeliczne słowa: „Posłuszeństwo jest lepsze niźli ofiara" (1 S. 15), od autora Dt.: „Będziesz miłował Pana Boga Twego..." do Amosa 5. Oz. 6 mamy jedną myśl, a ukoronowaniem jej są słowa Ps. 51: „Ofiary Bogu miłe duch skruszony; sercem skruszonem i strapionem nie pogardzisz, o Boże". A ponieważ przez usunięcie ceremonji, nie potrzebna jest instytucja pośrednika, dlatego losy duszy człowieka rozgrywają się w bezpośrednim jej stosunku do Boga. Tę religję indywidualną określił jej nauczyciel, prorok Jeremiasz, w słowach: „I nie będą nadal nauczali jeden drugiego

i każdy bliźniego swego“ w słowach: „poznajcie Pana!“ gdyż wszyscy znać Mnie będą: od najmniejszego do największego, rzecze Pan“ (31, 33).

6) Lecz poznanie Pana, przedewszystkiem Jego sprawiedliwości napotyka na poważną trudność: cierpienie. Skąd się bierze? Dlaczego niewinny cierpi? Różnie odpowiada Stary Testament na to pytanie, a wszystkie odpowiedzi nie są czczym wymysłem filozofji orjentalnej, lecz świadectwem życia wypławionego w ogniu, wynikiem objawienia — jak stwierdzają wierni. Jeden z nich (Ps. 49) pociesza się zapłatą doczesną — drugi widzi w cierpieniu ofiarę zastępczą — tutaj jest kwintesencja ofiarnictwa (Jez. 53).

Job, pewny siebie, traktuje cierpienie jako błąd w rządach Bożych (3 — 31), lecz jego przyjaciele mają inne wyjaśnienie: mądry Elihu widzi w cierpieniu moc oczyszczającą duszę, która nawet u wierzącego nie jest pozbawiona plam, drugi znowu każe w cierpieniu upatrywać przezacną tajemnicę, wobec której należy się upokorzyć.

A jak odmiennie od tych wszystkich bohaterów wiary ujmuje cały problem autor Ps. 73, który uzyskał odpowiedź na trwożliwe pytania w głosie Boga w świątyni: Nie choroba, lecz bezbożność jest nieszczęściem. Mieć Boga, żyć w Nim — to najwyższa rozkosz: „Największem mem dobrem to łączność z Bogiem“ powiedzielibyśmy słowami Augustyna. Wzorem ich Ps. 73, 25 — 26:

„Kogoż mam na niebiosach?“
Krom ciebie nikogo nie upodobałem sobie na ziemi.
Choć ciało moje i serce moje zaniknie,
opoką mego serca i działem moim na wieki Pan“.

7) Tej cudnej społeczności z Bogiem nie przerwie śmierć (Ps. 16, 10). Tu źródło wiary w nieśmiertelność, najmłodszej gałęzi życia religijnego w Izraelu. Życie wieczne osiągnąć można jedynie w oddaniu się sprawie świętej (Dan. 12, 2, 3; 4 Mak. 5, 3n; 13, 7).

Czyż to wszystko nie jest organiczną cząstką naszego chrześcijaństwa.

Czy i dziś na wzorach zawartych w księgach Starego Przymierza nie uczymy się wiary? Czy i dziś Abraham nie jest w tym względzie naszym nauczycielem, czy w życiu proroków nie mamy wzorów walki o Boga i radości z posiadania zdrowej religji? Czem był dla nich Bóg, jeżeli przezeń mieli tyle mocy, iż porzucili swoich, zrezygnowali z szczeście, aby tylko spełnić swój zawód? A cóż powiemy o psalmach, które były i sa w swych najcelniejszych częściach naszem Credo, anatomją serca wierzacego, wątpiącego, radosnego, sa — jak mówi Luter — „Księgą wszystkich świetych“. Słusznie pisze Luter w przedmowie do psałterza z r. 1528: „Zresztą jeżeli chcesz mieć żywy obraz świętego Kościoła chrześcijańskiego ujęty w małych ramach, weź do ręki Psałterz, a będziesz miał piekne, czyste zwierciadło, które ci pokaże, czem jest chrześcijaństwo. Zobaczysz w niem samego siebie i właściwe: „Poznaj samego siebie“, nadto Boga samego i stworzenia“.

Ta właśnie religja, którą w kilku punktach scharakteryzowałem, nie jest według Starego Testamentu czemś specjalnie dla siebie istniejacem, od całokształtu życia oderwanem dobrem lecz jest siłą przenikajaca wszystkie jego dziedziny: prawo, polityke, kulturę. Nie tylko życie ściśle osobiste, nie tylko komórki serca jednostki, lecz i życie domowe, społeczne, narodowe, miedzynarodowe sa jej światem. Nowy Testament zaś napisany jest pod katem widzenia bliskiego przyjścia Pana — stad ta niecheć do pewnych działów kultury.

Gdybyśmy na tych uwagach poprzestali, mielibyśmy dużo powodów do zachowania Starego Testamentu w naszej Biblji chrześcijańskiej.

Ale mamy ieszcze świadectwo Jezusa i apostołów. Niewatpliwie niejeden werset Starego Testamentu włożony został w usta Jezusa przez ewangelistów i cały opis meki Zbawiciela ma koloryt Starego Testamentu.

Lecz po wyłaczeniu tej właśnie późniejszej naleciałości mamy w słowach Jezusa odzwierciedlenie świata Starego Testamentu w jego najrozmaitszych odmianach. Jezus czytał księgi święte synagogi, w nich miał naukę, podkład modlitwy, broń przeciw wrogom (Mt. 12, 35; 19, 4; 21, 16. 42; 22, 31). Z wyjątkiem Pieśni nad pieśniami Salomona, Kaznodziejl i Estery korzysta z całej Biblji swych czasów, przedewszystkiem zaś z Pięcioksiągu, ksiąg prorockich i psalmów. Jego postawa wobec Starego Testamentu była religijna. Krótkiem gegraptai (napisano) lub też errethe (powiedziano) odpowiada na kwestje sporne (Łk. 10, 26 i Mt. 12, 3). Co do powstania i charakteru ksiąg św. był tego samego zdania, co i jego ziomkowie. Pismo św. było dlań autorytetem, „Słowem Boga“, chociaż ustawicznie obcował w Bogiem w modlitwie i słyszał Jego Słowo.

Podziwiano znajomość Pisma Świętego u Jezusa (Jan 7, 15; Mk. 6, 2). Żył w niem, przemawiał słowami z Starego Testamentu wziętemi, stamtąd brał i porównania i frazesy, tam miał potwierdzenie swej nauki, obraz swej społeczności z Bogiem, w Biblji znajduje Swego Boga i z niej słyszy Jego głos — co więcej, w niej widzi obraz własnego życia i śmierci, jako „Syn człowieczy“ i „Syn Boży“, stamtąd bierze wskazówki dla swego powołania.

Jezus uważał się za spełnienie tego, co zwiastowali prorocy o swym Bogu „Nie mniemajcie, żem przyszedł rozwiązać Zakon albo proroków; nie przyszedłem rozwiązać, ale wypełnić“. (Mat. 5, 17 — 19).

Proroctwo Malachjasza (3, 1) o „aniele“, torującym drogę Panu, zastosował do Jana Chrzciciela i do siebie (Mat 11, 10nn; Łuk 7, 27nn), ma przywilej i moc odpuszczania grzechów (Mk. 2, 5), co według Starego Testamentu przysługuje jedynie Bogu (Jez. 43, 25; Ez 36, 25 nn; Jer. 31, 31nn), posłom Jana odpowiada na wątpliwości (Mat. 11, 5; Łuk. 7, 22) słowami wziętemi z Jez. 35, 5nn; sam nazwał siebie „pasterzem“ (Jan 10, 11nn), który to tytuł Stary Test. nadaje Bogu (Jez. 40, 11; Ez. 34, 11nn; Ps. 23, 1). Jego słowa, to słowa Boże, są więc wieczne (Mt. 24, 35; Jez. 40, 8), ucząc w przypowieściach (Mk. 4, 11n), wykonywa sąd Boży (Jez. 6, 9n), w okrzykach radosnych dzieci (Mt. 21, 15n) słyszy wypełnienie słów Ps. 8, 3, odnoszących się do Boga.

Podobnych przykładów możnaby więcej przytoczyć, licząc się tylko z tem, co nie jest komentarzem samych pisarzy Nowego Testamentu.

Jezus pojął Stary Testament jako wolę Bożą, objawioną człowiekowi i współcześnie objawiającą mu się, w szczególności zaś odniósł ją do Siebie. To pozytywne stanowisko względem Starego Testamentu wynika także pośrednio i z tego, że w oskarżeniu nie zarzucano Jezusowi, jakoby unieważnił Stary Testament. Uważając się za ziszczenie dawnych obietnic Bożych, stał wobec tego samego Testamentu na stanowisku suwerennem; przeciwstawiał siebie, swoje własne słowa słowom Biblji (cf. Mt. 5; Jan 13, 34).

W ten sposób i Jezus potwierdza nam to, co nam wykazała analiza literacka i religijno-historyczna Starego Testamentu, że Objawienie Boże nie dokonało się odrazu, lecz że miało pewne stopnie i formy, że to, co Mojżesz wydał jako zakon „dla zatwardziałości serc“, dla nas nie ma znaczenia.

Z jednej strony ścisła łączność Starego i Nowego Testamentu przez Boga Jezusa, — i przez przyjście na świat Syna Bożego, którego zwiastowali prorocy — z drugiej strony wielka zasadnicza różnicą między obu częściami Biblji, tycząca się spełniania woli Bożej.

W Starym Test. mamy szukanie środków i możności wypełniania jej — u Jezusa mamy odpowiedź:

„Jam jest droga, prawda i żywot“ (Jan 14, 5 — 6).

Apostołowie widzieli w Nim żywe Słowo Boże, a czytając Stary Testament czytali go przy pomocy komentarza, którym była osoba Jezusa Chrystusa.

Jak dla Mistrza, tak i dla nich świat Boży Starego Testamentu był organiczna częścią ich świata. To, co było zgodne z Jego duchem, uważał Jezus za wolę Bożą, która Go obowiazywała. Tak i dla apostołów to w Starym Testamencie, co zgadzało się z duchem Jezusa, miało moc obowiązującą. Księgi Starego i Nowego Przymierza stanowią więc pewną całość i słusznie są one „Biblją“ chrześcijan.

Streszczając się, musimy stwierdzić następujące prawdy:

a) W Starym Test. mamy dokumenty religijne, które nam przedstawiają działanie żywego Boga w historji, zarówno w przeszłości Izraela, jak i przyszłości świata celem zrealizowania Królestwa Bożego na ziemi zarówno przez jednostki, jako też rodziny i naród.

b) W Nowym Testamencie mamy Objawienie tego samego Boga w Jezusie Chrystusie, który jest spełnieniem obietnic, „wypełnieniem" Zakonu, przez którego to właśnie działanie Boga trwa dalej aż do osiągnięcia kresu historji, t. j. urzeczywistnienia panowania Boga na ziemi. Wyrzucając z świata Jezusa Stary Testament pozbawiamy chrześcijaństwo jednej ważnej organicznej części i zniekształcamy Ewangelję Jezusową, wyrywamy wiele z serca Jezusa. Dlatego też nie możemy się pytać, które księgi Starego Testamentu porzucić lub czy porzucić cały Stary Testament. Nasze pytanie brzmi: jak najlepiej korzystać z Starego Testamentu? W różnych formach i sposobach zależnie od czasu i stopnia kultury przejawiały się dzieła Boże, przedstawione w księgach Biblji. Rzeczą teologji jest wyłuskać z całości to, co ludzkie, ziemskie, czasowe i odłączyć od tego, co boskie, wieczne, wszystkich obowiązujące. Rzeczą wiary jest poddać się działaniu Boga, przemawiającego w Słowie — a obowiązkiem kościoła jest w śpiewie, mowie, nauczaniu i czynie być świadkiem owego działania żywego Boga.

I któż ma być naszym wzorem i przewodnikiem, jeśli nie ci, którzy tego Boga przeżyli, dla których Bóg był mocą a religja największą potęgą, zbliżającą niebo ku ziemi?

Tych zaś świadectwa mamy nietylko w Jezusie i apostołach, lecz już w mężach i bohaterach wiary Starego Testamentu.

Korespondencja ze Sląska Cieszyńskiego.

Nieznającemu stosunków śląskich zdawałoby się, że ewangelicyzm śląski przedstawia jednolitą całość, w której panuje najpiękniejsza zgoda, istnieje współpraca, a wszelkie walki czy to narodowościowe, czy polityczne są nieznane. Lecz gdy się bliżej przyjrzymy życiu śląskiemu przekonamy się, że jest tam coś w nieporządku.

Panuje pewien rozdźwięk między ewangelikami. Mimo to, że ewangelicy śląscy są tego samego pochodzenia, że są za nimi wspólne dzieje, dzieje walk o wiarę swoją, dzieje strasznych prześladowań, które znosić musieli aż do XIX wieku włącznie, mimo to zakradło się między nich rozdwojenie na tle polityczno-narodowem. Datuje się ono od kilkudziesięciu lat a wszczęli je ludzie, którzy pragnęli ewangelików śląskich wprowadzić do raju niemieckiego. Usiłowali ci ludzie wmówić w ewangelików, że nie są Polakami, że ich prawdziwą ojczyzną jest Austrja, że najpotężniejszym, najmądrzejszym i najbliżej Boga stojącym narodem są Niemcy. Wobec tego należy im się oddać całą duszą i sercem, oddać na własność i służbę, bez względu na to, czy to dla własnego ludu jest szkodliwem, czy nie.

Nie można było zaraz ludowi powiedzieć, że jest niemieckim, gdyż nie znał języka niemieckiego, nie można było ludu uświadomić o celu tej roboty, że chodzi o Drang nach Osten, gdyż mógłby się zorjentować i zareagować na te zamiary. Postarano się wobec tego o drogę pośrednią. Stworzyli Niemcy nową narodowość dla użytku ludności śląskiej. Powiedzieli ludowi, że język jego jest inny aniżeli język Polaków z innych ziem, straszyli ewangelików katolickością Polaków, nietolerancją Polaków, zapominając o tem, że właśnie Niemcy prześladowali na Śląsku ewangelicyzm, że Habsurgowie byli jego największymi wrogami. Głoszono ludowi, że należy do narodowości śląskiej, że nie jest polskim, że stanowi naród inny niż polski, a że prawdziwymi opiekunami tego narodu są Niemcy. Stworzono partję t. zw. ślązakowską, w której rej wiedli Niemcy i zgermanizowani przez szkołę niemiecką ślązacy. Dla propagowania tej całej roboty stworzono pismo „Nowy czas" redagowane nie w narzeczu śląskim, lecz w języku polskim. A więc ci ludzie mimo to, iż głosili, że Ślązak Polakiem nie jest, używali i używają języka polskiego dla swych celów, bo wiedzą, że inną mową nie trafią ludowi polskiemu do przekonania. Tu okazuje się, że sami nie wierzyli i nie werzą w to co mówią, a temsamem ich przewrotność wychodzi na światło dzienne. Ślązakowszczyzna miała być pomostem łączącym lud polski na Śląsku z Niemcami. Była to droga do zgermanizowania kraju, gdyż germanizacja była jej istotnym celem.

Smutnem przy tem wszystkiem jest to, że do tej pracy dali się między innymi użyć ludzie stojący w służbie kościoła. Jeśliby o Niemców chodziło to już mniejsza, ale niestety, byli tam ludzie rodowici Polacy, którzy sprzeniewierzyli się swemu narodowi, stali się zaprzańcami i nieprzyjaciółmi ludu z pośród którego wyszli. Ponieważ pismo „Nowy czas" ochrzczono pismem kościelnym, dlatego też cała akcja odbywała się poniekąd pod firmą kościoła, co nam zarzucają niektórzy do dnia dzisiejszego.

Partja ślązakowska, posiadając bogatsze środki do walki, mając za sobą władze austr., zdołała wielu prostaczków, a nawet wielu z pośród t. z. inteligencji obałamucić i zwieść na fałszywe tory. Skutki jej roboty dają się widzieć jeszcze dziś i nie zaraz można będzie zachwaszczoną niwę śląską oczyścić z pozostałości ślązakowskich.

Na tle tej ślązakowszczyzny panuje właśnie w kościele naszym rozdźwięk. Prowodyrowie ślązakowscy nie chcą pogodzić się z panującym stanem rzeczy, nie mają zamiaru przyznać się, że panowanie niemieckie na Śląsku się skończyło, że nie pora już myśleć o hegemonji germańskiej na polskiej ziemi i wśród ludu polskiego. Część ludu ewangelickiego, która uwiedzioną swego czasu została, obecnie chętnieby podała dłoń bratu ewangelikowi, który zawsze czuł się polakiem. Lud zaczyna rozumieć, że ślązakowszczyzna była wymysłem ludzi wrogo usposobionych do tego, co nie niemieckie. Ludzie zaczynają pytać się, po co my synowie jednej matki mamy się między sobą wadzić i walczyć ze sobą, nie wiadomo po co? Ale jak wspomniałem przywódcy okazują złą wolę i dalej trzymają wielu w mocy swojej i odgradzają ich ślązakowszczyzną od polskości.

Zła wola tych przywódców okazała się niedawno, kiedy ze strony koła polskich pastorów a raczej teologów wyszła myśl pogodzenia się, zapomnienia dawniejszych sporów i waśni. Wyrazem tego połączenia miało być pismo redagowane wspólnemi siłami. Nowy czas i Poseł ewang. miały się usunąć, a ich miejsce miała zająć nowa gazeta. Lecz ślązakowcy wbrew woli ludu odrzucili tę propozycję. Okazali przez to, że nie chodzi im o dobro kościoła, o zgodę i współpracę, lecz że oczy ich są dalej zwrócone w kierunku Niemiec.

Że połączenie jest możliwem ujawniło się to na gruncie czytelni ewang. i banku ewang. w Cieszynie.

Jednoliciej przedstawia się kościół ewang. na Śląsku w części czeskiej. Lecz jednolitości tej zagrażają Czesi t. z. czescy ewang., którzy usiłują zakładać na Śląsku zbory czesko-braterskie kosztem naszego kościoła. W gminach rozmaitych pojawiają się od czasu do czasu kaznodzieje czescy, urządzają nabożeństwa i starają się ludzi naszych na nie ściągnąć, co im się czasami nawet udaje. Pozakładali już w niektórych miejscach stacje kaznodziejskie. Uprawiają więc u nas Czesi misję, tak jakby śród pogan. Mają nie tylko cele religijne na oku, ale też i narodowe. Tworzą, jak powiada jeden znany warszawski czechofil „wyższy typ Polaka", lecz niestety, ten „Polak typu wyższego" przestaje się za Polaka uważać, a twierdzi, „jaj sem popolšćeny ćech".

Założyli też czesi w Cieszynie za Olzą zbór, który przezwali czesko-ślązackim. Po podziale Śląska część zboru cieszyńskiego, a raczej połowa tego zboru została na czeskim Śląsku. I właśnie korzystając z zamętu, Czesi założyli ten czesko-ślązacki zbór. Zbór ew. augsb., któ-

ry się ukonstytuował po podziale Śląska pod wzgl. narodowościowym przedstawia się następująco: wieś jest przeważnie polską, w mieście jest trochę Niemców, prócz tego i na wsi i w mieście są resztki wspomnianych ślązakowców. W starszyźnie zboru mają przewagę złączeni Niemcy i ślązakowcy. Jak to się stało? Gdy były wybory do tejże starszyzny, ludność polska zaniedbała sprawę, gdyż nie myślała o tworzeniu nowego zboru, ale chciała pozostać wierną kościołowi Jezusowemu na wyższej Bramie w Cieszynie w Polsce. Niemcy i ślązakowcy pośpieszyli się i chwycili ster rządów w zborze w swoje ręce. Przyszło do wyboru pastora i niestety z polskiej strony nie przedstawiono odpowiedniego kandydata tak, że wybrano pastora, który przekonaniami dalekim jest ludowi naszemu. Gospodarka takiego prezbiterstwa z pastorem takiego rodzaju, co ks. Zahradnik, rychło okazała się szkodliwą w skutkach. Pastor, mimo to, iż jest synem tej śląskiej ziemi stał się obcym ludowi, z którego wyszedł, miast miłości, ufności, doczekał się niechęci, niewiary, a nawet nienawiści, a to po roku pracy. Prezbiterstwo, a raczej jego część niemiecko ślązakowska, mając jedynie swe cele na oku, wbrew wszelkim zasadom chrześcijańskim egoistycznie odrzuciło wszelkie projekty części polskiej. Wytworzył się dzięki temu stan niemożliwy i doszło dzięki pracy takiej ks. Zahradnika do rozłamu w zborze. Zbór podzielił się na dwie części, na zbór polski i na zbór niemiecko-ślązakowski. Jeśli chodzi o względy narodowościowe, zbór polski zostanie przy senjoracie orłowskim, zbór ks. Zahradnika przyłączy się prawdopdoobnie do kościoła niemieckiego w Czechosłowacji, dokąd ks. Zahradnik od dawna ciąży.

Urząd senjoralny w Orłowej stara się doprowadzić do zgody i na nowo złączyć, co się rozerwało, lecz usiłowania te pozostaną prawdopodobnie bezowocnemi.

Ostatnio rozeszły się wieści, że pastor zboru czesko-ślązackiego skierował się do ks. Zahradnika z propozycją współpracy, chodziłoby mianowicie o wybudowanie kościoła. Ks. Zahradnik miał odpowiedzieć, że zgodzi nie pod warunkiem, że oba zbory się zupełnie złączą. Herod podaje rękę Piłatowi, lecz biedny lud, który ma takich pasterzy!

Tak mniejwięcej przedstawia się stan obecny na Śląsku, jeśli chodzi o stusunki narodowościowe; jak przedstawia się nasz kościół pod innymi względami o tem na przyszły raz.

Cieszyn, dnia 1 maja 1925 r.

Ks. J. B.

Z prasy

Katolicyzm w Anglji.

Pisma katolickie donoszą:

„W kościele anglikańskim zauważyć się daje silny zwrot ku nauce, praktykom i ceremonjom katolickim. W 20% kościołów londyńskich wprowadzono już spowiedź; podobnie i msze św. uroczyste (High Masses) przyjęte zostały w większej części kościołów stolicy. Fakty te pozwalają spodziewać się, że liczba konwersyj na katolicyzm w przyszłości znacznie wzrośnie".

Ze strony ewangelickiej dowiadujemy się natomiast co następuje:

„Tendencje wzmożenia wpływów katolickich w kościele anglikańskim prowadzą do konfliktu. Do kolegjum biskupów zwróciło się już 300000 osób świeckich z najostrzejszym protestem z tego powodu. Na dzień 31 marca zwołano w Londynie zebranie celem zajęcia stanowiska w tej sprawie. Odezwy, zwołujące zebranie, brzmiały m. in. jak następuje: „Stoimy wobec kryzysu, na jaki nie było narażone życie ewangelików od czasów Reformacji.

„Reformacja angielska była potwierdzeniem na nowo jedynego i wystarczającego autorytetu biblji, jako głosu Boga, który przemawia do sumienia przez wiarę i kult. Reformacja dała nam wolność religijną i osobistą w miejsce władzy i korupcji kościelnej. Przywróciła ona naukę i zwyczaje czasów apostolskich, a przez żywe słowo i Ewangelję Chrystusową dała podstawę wolności i postępu, stanowiących tajemnicę wielkości naszego państwa. Te nieocenione błogosławieństwa są dziś w niebezpieczeństwie. Dorobek wiekowej kultury ewangelickiej jest zagrożony poważnie. Znaczna część kościoła angielskiego, anglo-katolicy, poczynają dzieło zniszczenia Reformacji ewangelickiej, i wprowadzają na nowo nauki rzymsko-katolickie, odrzucone najwyraźniej przez reformatorów. W setkach zborów duchowni wprowadzają nabożeństwa, nie różniące się niczem od nabożeństw katolickich, a biskupi nie czynią nic, aby położyć kres takiemu rozwojowi rzeczy".

* * *

METODY NIEMCÓW W POLSCE.

Pod powyższym tytułem „Kurjer Poznański" z dn. 21.IV r. b. zamieszcza dłuższy artykół, w którym omawia nastroje i kierunki prasy niemieckiej w Polsce, oraz jej wpływ na czytelników. Między innemi pisze:

„Pomijamy tu sprawę wpływania na ludność niemiecką przez sfery inteligencji niemieckiej, a zwłaszcza przez duchowieństwo, dziedzina ta bowiem usuwa się z natury rzeczy powierzchownej obserwacji. Wszelako do ujawnienia sposobu myślenia niektórych czynników unijnego kościoła ewangelickiego posłużyć mogą dwa wychodzące w Poznaniu czasopisma o charakterze religijnym, mianowicie, miesięcznik „Evangelisches Kirchenblatt" i tygodnik „Glaube und Heimat", oba wydawane przez tutejszy „Evangelischer Pressverband", którego kierownikiem jest pastor Kammel.

„W ostatnim zeszycie miesięcznika zwraca uwagę znajdujące się na karcie tytułowej ogłoszenie, zalecające swoim czytelnikom abonowanie ultraprawicowej berlińskiej gazety „Der Tag" za pośrednictwem należącej do tegoż Pressverbandu księgarni przy ul. Wjazdowej w Poznaniu. Odzwierciadleniem poglądów wymienionego kierownika Pressverbandu pastora Kammela jest ustęp napisanego przezeń w nr. 11 „Glaube und Heimat" z dnia 15 marca r. b. p. t. „Daheim und draussen". Mówi on tam o dążnościach rządu niemieckiego, zmierzających do rewizji naszych granic zachodnich w następujący sposób: „Francja, Belgja, Anglja, a także Niemcy, są zgodne w sprawie trwałego uznania i ustalenia niemieckich granic zachodnich, natomiast ani Niemcy, ani Anglja nie chcą gwarantować niemieckich granic wschodnich, które przecież, zwłaszcza na Śląsku Górnym i na Pomorzu są dla każdego zdrowego umysłu ludzkiego zanadto dziwnie ukształtowane. Wygląda tedy coraz więcej na to, że Europa wschodnia stanowić ma takie same zarzewie, jakiem Bałkany były aż do wojny światowej".

„Dla uwypuklenia tego rodzaju urabiania opinji czytelników „Glaube und Heimat" przeciwstawmy zdanie o tej samej sprawie redakcji tygodnika religijnego, wychodzącego w języku niemieckim w Łodzi p. t. „Friedensbote". Znajdujemy tam w nr. 12 z dnia 22.III. r. b. na str. 4 podaną w całości interpelację wszystkich polskich frakcyj poselskich w Sejmie, dotyczącą uroszczeń niemieckich do rewizji naszych granic zachodnich, następnie odpowiedź prezesa ministrów, kategoryczne wypowiedzenie się w tej kwestji min. Skrzyńskiego, bawiącego wówczas w Paryżu, niemniej dłuższą wzmiankę o manifestacjach narodowych w Warszawie, Krakowie i Katowicach, skierowanych przeciwko zakusom rządu niemieckiego, i wreszcie takie zakończenie: „Miejmy nadzieję, że zagranica przekona się wobec wszystkich tych wystąpień, że o kwestjonowaniu naszych granic państwowych mowy być nie może. (Hoffentlich überzeugt man sich im Ausland durch alle diese Kundgebungen davon, dass an unsern Landesgrenzen nichts mehr zu rütteln ist)".

„Zestawiając przytoczone wyżej dwa głosy, wypowiadające się w tak odmienny sposób o sprawie, która wprost żywiołowo poruszyła cały ogół polski, dochodzimy do wniosku, że nie wszyscy Niemcy, zamieszkali w Polsce, podlegają wpływom nieprzyjaznego nam kierunku, wszelako liczyć się z tem trzeba, że warstwy kierownicze lud-

ności niemieckiej w byłym zaborze pruskim z całą świadomością dążyć będą do rozszerzenia swych wpływów i na dalsze tereny państwa; dla tego nad wszelkiemi objawami takich dążności nie należy przechodzić do porządku dziennego".

* * *

Walka z niemczyzną w Polsce.

„Słowo Polskie" z dnia 22.IV r. b., wychodzące we Lwowie, omawiając wiec, jaki się odbył w Poznaniu, z powodu próby niemieckiej dyplomacji naruszenia granic polskich, czyni uwagę, że w tym wiecu udziału nie brali między innymi i Niemcy. Rozpatrując wpływy niemieckie w Wielkopolsce, tak mówi o budzeniu się ducha wśród ewangelików polskich, a to z powodu nowozałożonego zboru polsko-ewangelickiego w Bydgoszczy.

„W życiu ewangelików polskich zaszedł fakt pomyślny, ale w rozmiarach swych tak skromny, że tylko w naszych stosunkach można się nim cieszyć. Oto w Bydgoszczy polski zbór protestancki uzyskał nareszcie wikarjusza własnego. Nie posiada jednak kościoła, albowiem wszystkie budynki znajdują się w rękach niemieckich protestantów „unijnych", nie dopuszczających do tworzenia gmin polskich wyznaniowych, z polskiem nabożeństwem i pastorami Polakami. W Bydgoszczy więc, ewangelicy Polacy, tak samo, jak i w Poznaniu zresztą, muszą korzystać z gościny „staroluteran" i w ich kościołach modły swe odprawiać, podczas, gdy cały szereg zborów niemieckich, pozbawiony owieczek, stoi pustkami.

Z okazji otwarcia wikarjatu polskiego w Bydgoszczy został przypadkowo ujawniony fakt, świadczący o istnieniu zarganizowanej szajki hakatystów, grasującej swobodnie po Polsce i zbierającej podstępnie fundusze na swoje antypolskie cele. Pewien bogaty fabrykant z Łodzi przyznał się, że corocznie ściągają z niego pokaźne składki na kształcenie pastorów ewangelickich na uniwersytetach niemieckich, gdyż „są to jedyne szkoły wyższe, przygotowujące zastępy duszpasterzy protestanckich".

— Czemu nie postaracie się założyć w Polsce fakultetu protestanckiego, aby pastorowie mogli w kraju się kształcić? — zapytał ów fabrykant.

— Jakto? — odpowiedziano mu. Przecież w Warszawie przy uniwersytecie istnieje już od lat paru taki wydział, ale Niemcy bojkotują go.

— Doprawdy? A to oszuści dopiero — odparł fabrykant. Ani słowa mi o tem nie wspominano, owszem wyraźnie podkreślano zupełny brak takiej instytucji.

Banda hakatystów działa rozmaicie. Jednym mówi się, że jest niekompletny, jeszcze innym, że znajduje się pod wpływem „papistów" (?), — zależnie od inteligencji i uświadomienia danego osobnika.

Wogóle należy zaznaczyć, że sprawa ewangelików Polaków jest u nas zbyt lekko traktowaną i niedoceniają należycie akcji germanizatorskiej, jaką do dziś dnia pastorowie, nie znający nieraz całkiem języka polskiego, a pomimo to pracujący w parafjach czysto polskich, prowadzą z całym zapałem. Do dziś dnia katechizacja dzieci polskich przeważnie odbywa się po wsiach w języku niemieckim i w rezultacie, dzieci te, wstępując na wyższe szczeble kultury, po dawnemu zaczynają się wstydzić swego „chłopskiego", języka polskiego, zarzucają go i stają się Niemcami".

Niezależność cerkwi prawosławnej w Polsce.

Święty Synod ekumenicznego patrjarchatu w Konstantynopolu uznał — co powtórzyć należy z dziesięciokrotnym naciskiem — autokefalję polskiej cerkwi prawosławnej. Komunikat ten cytujemy w dosłownem brzmieniu:

„Najprzewielebniejszy metropolita Djonizy otrzymał pismo św. Synodu ekumenicznego patrjarchatu w Konstantynopolu z 13 listopada 1924 roku, za Nr. 4588 o uznaniu prawosławnej cerkwi w Polsce za cerkiew autokefalną.

W piśmie tem powiedziane jest, że św. Synod ekumenicznego patrjarchatu uważnie rozpatrzył wszystko, co mu zostało zakomunikowane przez wyższą władzę duchowną o położeniu cerkwi prawosławnej w Polsce i o bezwarunkowej konieczności zorganizowania jej na podstawach zarządu autokefalnego. Św. Synod po zbadaniu i rozpatrzeniu w należyty sposób kwestji za aprobatą i błogosławieństwem Jego Świętobliwości ekumenicznego patrjarchy Grzegorza VII, na posiedzeniu 11 listopada 1924 roku ostatecznie akceptował i zatwierdził autokefalny i niezależny ustrój cerkwi prawosławnej w Polsce, pobłogosławił i ogłosił w sposób kanoniczny prawosławną cerkiew w Polsce za cerkiew autokefalną według stopnia, posiadającą wszystkie nieograniczone prawa autokefalnych prawosławnych cerkwi.

Zawiadamiając o tem, św. Synod dołącza swoje gratulację i życzenia hojnych łask Bozych. Pismo komunikuje, że jednocześnie został podpisany patrjarszy i synodalno-kanoniczny Tomos o tem postanowieniu, który będzie w krótkim czasie wręczony najprzewielebniejszemu metropolicie Djonizemu.

Najprzewielebniejszy metropolita Djonizy razem z pismem ekumenicznego konstantynopolitańskiego patrjarchy Konstantyna VI z 15 stycznia r. b. za Nr. 201 otrzymał kopję pisma tegoż patrjarchy z 13 stycznia r. b., wysłanego do zwierzchników wszystkich cerkwi prawosławnych, zawiadamiającego o uznaniu cerkwi prawosławnej w Polsce za autokefalną.

To ostatnie pismo wskazuje przedewszystkiem na polityczne i historyczne warunki, zmuszające cerkiew prawosławną w Polsce do przyjęcia organizacji autokefalnej i pozwalające jej wstąpić na tę drogę. Następnie pismo przytacza podstawy kanoniczne, na których opierając się patrjarcha ekumeniczny uważał za pożądane dać swoje błogosławieństwo i potwierdzenie autokefalnej, niezależnej organizacji cerkwi prawosławnej w Polsce. W końcu pismo zawiadamia wszystkie cerkwie autokefalne, że „po wypełnieniu wszystkich formalności prawosławna cerkiew w Polsce została wyniesiona i zaliczona do cerkwi autokefalnych i uważana jest od tej chwili siostrą w Chrystusie konstantynopolskiej wielkiej Chrystusowej cerkwi oraz innych autokefalnych prawosławnych sióstr-cerkwi". Na zakończenie pismo wzywa zwierzchników wszystkich cerkwi autokefalnych oraz ich cerkwie do miłowania i dawania pomocy prawosławnej cerkwi w Polsce, jej głowie i zwierzchnikowi najprzewielebniejszemu Metropolicie warszawskiemu oraz jego świętobliwemu Synodowi.

(Sł. P.).

Sprawy Towarzystwa do badania dziejów reformacji w Polsce.

W ostatnim czasie wpłynęły do kasy T-wa następujące kwoty:

Dr. med. St. Rontaler — 100 zł.; dr. Stan. Kossowski — 70 zł.; Boye, ks. T. Patzer po 50 zł.; A. Rosiński — 40 zł.; ks. senior A. Schöneich, Kol. Kośc. w Lublinie, ks. prof. Szeruda, adw. Alfr. Bursche — po 30 zł.; R. Keppe — 25 zł.; ks. prof. K. Michejda — 24 zł.; ks. A. Loth, ks. A. Wannagat, ks. L. Schmidt, ks. R. Diehm, ks. K. Mikulski, T-wo Pol. Młodz. Ewang. w Warzawie, K. Dippel, ks. dr. J. Kwolek, Z. Manitius, K. Dietel, H. Knothe, K. Baranowski, Eug. Szulc, E. Loth, W. Migulski, A. Eckerkunst, ks. Bickerich, ks. St. Okoniewski, adw. Bełza — po 20 zł.; K. Tosio, W. Scheller — 10 zł.; Stow. Pol. Młodz. Ewang. w Poznaniu, W. Eckersdorff — po 5 zł. Sprawozdanie kasowe za okres czasu od 1 lipca 1923 r. do dnia 31 grudnia 1924 roku zostało już złożone w Ministerstwie W. R. i O. P. Podamy je niebawem do wiadomości czytelników.

Zarząd T-wa uprasza członków o spieszne wnoszenie składek, a prenumeratorów, niebędących członkami T-wa, o rychłe uiszczenie prenumeraty za rok 1925, od tego bo-

wiem zależy wczesne ukazanie się następnego zeszytu „Reformacji w Polsce", do którego materjał jest już zebrany, lecz brak gotówki stoi na przeszkodzie, aby numer oddać do druku. Składka członkowska za rok 1925 wynosi 20 zł., prenumerata zaś 24 zł. Składki, zarówno jak i prenumeratę najdogodniej wpłacać do P. K. O., na konto T-wa Nr. 4330, lub też w kancelarji gimn. im M. Reja w Warszawie w godzinach szkolnych.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

— Zarząd Koła Samokształcenia zawiadamia, że, wobec nadzwyczaj ożywionej i niedokończonej dyskusji na temat „Miłość i Bohaterstwo" następny wieczór odbędzie się w środę dnia 13 maja jako dalszy ciąg wymiany zdań na ten sam temat. Początek punktualnie o 8-ej w.

— Sekcja Krajoznawcza zawiadamia, że w niedzielę dnia 10 maja odbędzie się wycieczka do kościoła na Woli; zbiórka o 10 rano w Sali Konfirmacyjnej. W niedzielę dnia 17-go maja projektowana jest wycieczka do Czerska. W tamtą stronę koleją a z powrotem statkiem około 4-ej po południu. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja Towarzystwa w piątki i wtorki o 8-ej i pół wieczorem, i udzieli bliższych informacji.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

— Czyniąc zadość niejednokrotnie wyrażonym życzeniom parafjan, duchowieństwo zboru naszego wprowadziło w czasie od Wielkiejnocy do Zielonych Świątek, w tym okresie radości w kościele i w przyrodzie, poranne nabożeństwa liturgiczne. Nie jest to nic nowego w kościele ewangelickim. Agenda nasza przewiduje także nabożeństwa — matutina. Odbywają się one u nas od godz. 7 m. 30 do 7 m. 50 (punktualnie). Pierwsze nabożeństwa zgromadziły bardzo wiele osób śpieszących do zajęcia, pragnących wznieść serca swe przed rozpoczęciem pracy dziennej do Boga. Młodzież z pobliskich szkół też licznie się stawiła. Nabożeństwa te kolejno odprawiają wszyscy duchowni naszego zboru podług następującego porządku:

1. Pieśń Nr. 323 — Kiedy ranne wstają zorze.
2. Introit.
   zbór: Jak było od początku...
   Zbór: Jak było od początku...
3. Ks.: Pan niech będzie z wami.
   Zb.: I z duchem twoim.
4. Ks.: Modlitwa.
   Zb.: Amen.
5. Ks. odczytuje psalm (kolejno).
   Zb.: Alleluja, Alleluja, Alleluja.
6. Ks.: odczytuje ewangelję (według św. Jana) —
   Zb.: Chwała Tobie, Jezu Chryste.
7. Ksiądz i zbór głośno mówią wyznanie wiary.
8. Pieśń Nr. 11 w. 1. Pan Bóg jest obecny.
9. Ks.: Ojcze nasz...
   Zb.: Bo Twoje jest Królestwo...
10. Ks. udziela błogosławieństwa —
    Zb.: Amen, Amen, Amen.
11. Na zakończenie pieśń Nr. 22: „Strzec o Panie".

W niedziele i święta nabożeństw porannych nie będzie.

ZAPISY KANDYDATEK.

Do klas wstępnej, pierwszej i drugiej gimnazjum żeńskiego Zboru, przyjmuje się tymczasowo zapisy w gimnazjum im. M. Reja codziennie w godzinach od 4-ej do 5-ej po południu.

— Według zasięgniętych przez nas informacji, naczelne władze kościelne nie wiedzą o żadnym wypadku, aby w stolicy na żądanie prefekta katolickiego usunięto z jakiegoś gimnazjum pastora za to, że na lekcji religji rzekomo pobudzał do „fanatyzmu", jak o tym pisało jedno z pism. Wiadomość podana wydaje się być nieścisłą.

Z ŁODZI.

— W ewangelickim Domu Sierot, utrzymywanym w Łodzi przez parafję św. Trójcy, zaszedł podobno nader smutny fakt znęcania się nad dzieckiem. Wychowawca ukarał jednego chłopca przez pozbawienie go wolności, przyczem jako miejsce zamknięcia obrał górną część kurnika. Aby krzyki chłopca nie doszły do uszu osób postronnych, miał okryć kurnik płachtami. Więziony w ten sposób chłopiec nie mógł stać, ani siedzieć, a to z powodu niskiego pomieszczenia i przesiedział tak 4 dni.

CIESZYN (Odznaczenie ks. Kulisza).

Wojewoda śląski, p. Bilski udekorował w ubiegłą niedzielę w Cieszynie orderem „Polonia Restituta" ks. senjora Karola Kulisza, za zasługi krzewienia oświaty narodowej na Śląsku. Uroczystość ta odbyła się w gmachu starostwa, na której byli obecni przedstawiciele zboru i władz. Po południu złożył p. wojewoda wizytę duchowieństwu ewang. zwiedził zakład w Dzięgielowie i złożył na jego cele 1000 zł.

Ze Zrzeszenia Polaków Ewangelików.

W poniedziałek dnia 11 maja o godz. 7 i pół wiecz. w pierwszym terminie o godz. 8-ej w drugim terminie w sali Kolegjum kościelnego, odbędzie się walne doroczne zebranie członków zarządu Zrzeszenia Ewangelików Polaków, na które zaprasza się wszystkich członków i sympatyków.

Porządek nabożeństw.

Dn. 10.V o godz. 9 m. 15 rano w sali konf., nabożeństwo szkolne — ks. Gloeh.

Dnia 10 maja w niedzielę Cantate: o godz. 11 i pół rano nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor Loth.

Dnia 15 maja 9 rano komunja św. w języku polskim.

Dnia 17 maja w niedzielę Rogate: o godz. 9-i pół rano nabożeństwo w języku niemieckim ks. pastor Michelis, o godz. 11 i pół rano nabożeństwo w języku polskim, ks. djakon Rüger.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego

W czasie od 27 kwietnia do 4 maja było:

Urodzodzonych: chłopców 2, dziewczynek 1.

Zaślubionych: Franciszek Czesław Stetnowski z Lidją Witzel. Robert Fetter z Eugenją Frejer.

Zmarłych: Henryk Rapke 3 mies.; Zofja Elżbieta Krystyna Freutler, lat 5, córka wł. apteki; Jan Helbert, kapelusznik, lat 52; Stanisław Franciszek Krause, handlowiec, lat 44; Karol Lejbrand kolejarz, lat 59; Edmund Emrich, 4 mies.; Bogumił Seider, urzędnik Banku Handlowego, lat 38.

OFIARY:

Na Dom Starców i Sierot: Schutz Emilja złp. 4.
Na dom Sierot: H. Goleński złp. 10.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna" Szpitalna 10, telefon 193-95.